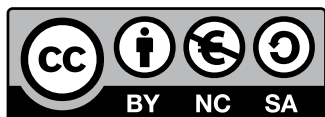




ISBN: 978-83-975387-1-9



Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Na tych samych warunkach  
3.0 Unported License.

Prawa autorskie do tłumaczenia Ulissesa Jamesa Joyce'a, na podstawie którego  
wykonano niniejsze streszczenia, należą do Macieja Słomczyńskiego.

Wydanie elektroniczne, pierwsze  
2025

# James Joyce. *Ulisses*. Streszczenie.

Pomysł i opracowanie: Marcin Szmandra

---

## **Streszczenie #1**

**7**

Na podstawie: wydania wydawnictwa Pomorze, Bydgoszcz 1992.

## **Streszczenie #2**

**25**

Na podstawie: wydania VII, wydawnictwa Zielona Sowa, Kraków 1997.

## **Streszczenie #3**

**45**

Na podstawie: wydania wydawnictwa Znak, Kraków 2002.



## **streszczenie**

«treść czegoś ujęta krótko, zwięźle»

## **streścić — streszczać**

1. «zwięźle sformułować treść czegoś»
2. «zawrzeć coś w skondensowanej formie»

Słownik języka polskiego

<http://sjp.pwn.pl/szukaj/streszczenie.html> (8.08.2015)

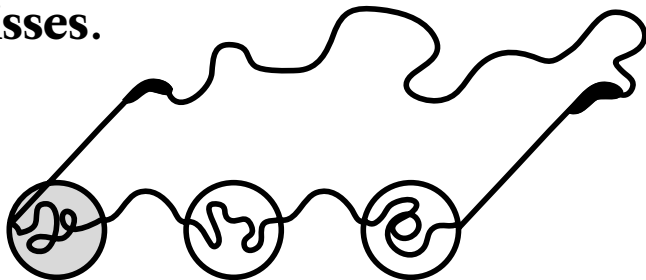
## **metoda**

1. Streszczenie wykonano na podstawie pierwszych, lecz niekoniecznie wszystkich słów pierwszej linii tekstu każdej strony danego wydania "Ulisses" Jamesa Joyce'a.
2. Usunięto pauzy w przypadku dialogów.
3. Usunięto kursywy.
4. Jeśli słowo zostało przeniesione z poprzedniej strony lub do następnej linii, przedzielona część jest zapisana w nawiasie.
5. Pozostawiono oryginalną interpunkcję z możliwością rezygnacji z kropek/przecinków jeśli występują na samym końcu wybranego fragmentu.



# James Joyce. *Ulysses*.

## Streszczenie #1



Stateczny, pulchny

Wesoły głos Bucka Mulligana ciągnął dalej

Ktoś ją zabił, powiedział

Stefan pochylił się ku przodowi i najeżony zerknął

Tak, o co chodzi?

Zwrócił się ku Stefanowi

Jej szkliste, martwo już spoglądające oczy

(łagod)nego światła dziennego krzyżowały się na kamiennej posadzce

Przysunął współbiesiadnikom grube pajdy chleba wbite na koniec noża

Rzeczywiście piękny, proszę pani, powiedział Buck Mulligan

Stefan napełnił trzecią filiżankę

Opowiadam mu cuda o tobie, powiedział Buck Mulligan, aż tu nagle przy(bywasz)

Na czym polega twoja idea Hamleta?

Uniósł wskazujący palec, pełen

nocy, powracając tędy w ciemności. On chciałby wziąć ten klucz. Klucz jest mój. To

Człowiek, który utonął.

Stefan podał mu klucz

Zaczekaj.

Musi to więc być ruch, aktualizacja możliwego jako możliwego.

Oczy ich rozszerzyły się, gdy powtórzył linijki

(fanta)zji Maurów. Oni także odeszli ze świata

Pośpieszne kroki na kamiennym ganku i w korytarzu.

Powiem panu, powiedział uroczyście, z czego najbardziej się pyszni.

Podszedł do stojącego pod oknem biurka, dwukrotnie przesunął krzesło

zdrowego rozsądku. Przenajważniejsza kwestia. Trzeba wziąć byka za rogi  
Na boisku chłopcy wzniesli okrzyk.  
Nie ma za co, powiedział pan Deasy, poszukując papierów na biurku. Lubię  
(De)miurgos. Wkraczam do wieczności nadbrzeżem Sandymount  
w  
grzywę spienioną księżycem.  
Przystanął. Minąłem ścieżkę do ciotki Sary  
Bo dbała bez przerwy o dobre współzycie  
pod murami Waligóry.  
(pomarańczo)wym polu  
Legnij ze mną, ty, baryłko  
w poniedziałek  
morświn ów. Tu jest  
Pan Leopord Blomm  
Grrr! wrzasnęła pędząc  
jasnym ubraniu. Robić. Robić z tego majówkę. Chwilami powieki jego opadały miękko  
i podziwiającie  
ruszyła leniwie w prawo. Westchnął pod nosem: one nigdy nie rozumieją.  
Nie, nie tak. Jałowy kraj, naga pustynia. Wulkaniczne jezioro, martwe morze:  
Poldy!  
Och, od Boylana.  
Nalala herbaty do filiżanki, przyglądając się jej z boku.  
nazywa się Bannon  
Lepiej, że jest tam, gdzie jest: daleko. Ma zajecie. Chciała mieć psa, żeby  
domykając drzwi, odpiął szelki pośród zaduchu spleśniałego wapna  
Skrzypnięcie i ciemny zgrzyt wysoko w powietrzu. Dzwony kościoła Jerzego.  
Lilie wodne. Płatki zbyt zmęczone, żeby. Śpiączka w powietrzu.  
M'Coy. Pozbyć się go szybko.  
Patrz! Patrz!  
utonięcia w Sandycove, koroner i ja musimy tam pojechać, jeżeli odnajdzie się ciało.  
Wyjął list z kieszeni i włożył go do gazety, którą niósł. Właśnie tutaj mógłbym ją  
Lekkie zadowolenie rozchyliła jego wargi. Zmieniła się od pierwszego listu.



Co mówię, baryłek  
prażny chleb ofiarny. Popatrz na nie. Założyłbym się, że to je uszczęśliwia.  
uregulowane życie  
Ale wolą u ciebie niedbałość. Dobrze, że to nie było bardziej na południe.  
I myślę, że  
Szedł pogodnie w stronę meczetu łaźni.  
Wszyscy czekali. Potem dał się słyszeć odgłos  
Nie pozwolę  
Co się stało  
smutkiem. W wieku lat 88 po długich i ciężkich cierpieniach  
(półdup)kami  
W całej swej wiośnianej urodzie  
Najprzypoitszy człowieczek z wszystkich  
w kamieniu serce by pękło  
Nie mogę zrozumieć, dlaczego magistrat nie poprowadził linii tramwajowej  
(butel)kami, psim ścierwem  
Obręcz zgrzytnęła o krawężnik: stanęła. Martin Cunningham wysunął ramię  
Pięcioro.  
Po chwili wszedł za innymi, mrużąc oczy w przyćmionym świetle  
In paradisum  
Piękniete serce. Po prostu, pompująca co dnia tysiące galonów krwi.  
Pochylili zgodnie swe cylindry, a Haynes nadstawił ucha.  
grzebali ich na stojąco. Siedząco lub kłęcząco  
rzecz, która uderza każdego. Pogrzebać zmarłych.  
skazany  
Siódmy grabarz zbliżył się do pana Blooma  
Ptak przysiadł potulnie na gałęzi topoli. Jak wypchany. Jak ten prezent ślubny  
pani Sinico.  
Jazda  
Czy nie sądzi pan, że jego oblicze jest podobne do oblicza Zbawiciela?  
To dziwne, że nigdy nie widział swej prawdziwej  
Niech pan zaczeka, powiedział pan Bloom.

Mogłem powiedzieć, kiedy  
zabija kota. Brzmi to trochę niemądrze, póki nie wejrzysz w to głębiej.  
Połknął półksiężyc herbatnika  
J. O'Molloy  
Ładnie  
Dwadzieścia osiem... Nie, dwadzieście... Dwie czwórki... Tak.  
Exit Bloom  
Profesor uśmiechnął się, zaciskając długie wargi.  
Cisza! Jaka opera najbardziej przypomina eunucha  
zwyczajcom. Służymy im. Nauczam krzykliwego języka łacińskiego. Mówię  
Jak ci faceci, którzy wysadzili  
New York World  
Lenehan skłonił się niewidzialnej powietrznej postaci, obwieszczając:  
Na dziś wystarczy  
Wygladzony okres  
Impromptu  
Zanosicie modły do podrzędnego, ciemnego bóstwa  
Naprzód, Macduffie!  
Życie bez osłonek  
M. D.  
Jednorękiego cudzołożnika! zawołał profesor. Podoba mi się to.  
Nie, powiedział Stefan. Ja to nazywam Widok Palestyny z góry Nebo, czyli  
Zbawiciel. Obudzić się pośród nocy i zobaczyć go na ścianie, wiszącego. Jak duch  
Tak piszą poeci, zbliżone dźwięki. Ale Shakespeare nie ma rymów: biały wiersz.  
Pan Bloom poszedł dalej, uniósłszy zafrasowane oczy.  
Przeciął Westmoreland Street  
O, pan Bloom, co u pana słychać?  
Jej dłoń przestała gmerać. Utwiła w nim oczy, szeroko otwarte z niepokoju  
Pani Breen przytaknęła  
dywidendy. Zrobił wielki interes na akcjach  
szylingów plus tych pięć powtarzających się funtów, pomnożone przez dwadzieścia  
w uszach. Wszyscy się rozbiegli. Dlaczego

brzuch wzdęty, jęczy  
szkockim akcentem. Macki  
patelni. Kto ma czapkę w dłoni, tego nikt nie dogoni. A  
(wyplę)wała rzeka krwistoczerwonej popeliny: migotliwa krew.  
Duszona baranina raz.  
zupę wielka jak  
Żona zdrowa?  
A oto on sam i w pełni  
wiedziało, wkładanie czegośkolwiek  
(wrzo)sach, moja dłoń podłożona pod jej plecy  
W każdym razie to nie żona  
Zatrzymali się przy ladzie.  
Zanusi, przedłużając poważnym echem zakończenia taktów:  
Drżąca laska skierowała się w lewo. Oko  
rynsztunku. Musi być dziwne nie widzieć jej. Rodzaj kształtu w oku jego duszy.  
Dlaczego  
Najpierw dręczył dziewczuszkę  
tożsamość nie jest tajemnicą dla adeptów. Bracia  
Mallarmé, wie pan, powiedział, napisał te cudowne poematy prozą  
prosząc szybkim spojrzeniem o ich uwagę.  
O, tak  
przypomnieć, aby zganić ich pocziwie, a potem ku łysoróżowej pale lollarda  
Od lat w kwintesencjalnej trywialności  
Poruszona twarz zapytuje mnie. Dlaczego podszedł  
Stefan, z dnia na dzień, a ich molekuły przelatują tam i na powrót  
Sztuka bycia dziadkiem, zaczął szeptem pan Naj  
chciałby, lecz nie chce  
Haines rozminął się z panem  
To ci powiadam, słodczy moja, żeśmy osłabli i schorowani byli, Haines i ja  
Drzwi zamknęły się  
Działaj, działaj. Uczyni tak. W ogrodzie różanym  
Sędziowie.

Cudownie! westchnął miłośnię Buck Mulligan. Zapytałem go, co sądzi o za(rzucie)  
Pogue mahone! Acushla machree! Oto  
życie rodzinne. Falstaff nie miał rodziny.  
Cóż ich łączy  
Buck Mulligan: (Piano, diminuendo.)  
Dieppe, na tylnym pokładzie. Do Paryża i z powrotem  
z serca, wygnania z domu, brzmi nieprzerwanie, począwszy od Dwóch  
zbójców  
Nie wytrzymał.  
Spóźniona myśl.  
Osoby:  
Wychwalajmy bogów  
O, byłby  
Ojciec Conmee ruszył wzdłuż North Strand Road i został pozdrowiony  
Przy moście Annesley  
Był to uroczy dzień.  
Co słyhać? zapytał.  
Co w garnku? zapytała.  
Oczywiście  
Arrivederla, maestro, powiedział Stefan unosząc kapelusz  
Hallo, czy to ty? powiedział Ned Lambert, unosząc w pozdrowieniu  
to  
Tralala  
Kawaler Patrick  
Lenehan znowu ruszył. Uniósł swą żeglarską czapkę  
Być młodym! Młodym!  
Masz trochę  
Jestem pewna, że masz jednego szylinga, powiedziała Dilly.  
Pan Kernan zerknął pożegnalnie na  
pracujące  
dłonie.  
Och